

W hołdzie Szkwarkom, Rybeczkom, Kołtom, Gackom i... Tarnawicy Polnej

Napisano dnia: 2023-08-15 21:11:33



NOWY WALISZÓW - gm. Bystrzyca Kłodzka (inf. wł.). **Już od dziesięcioleci lokalną społeczność wyróżnia pielęgnowanie tradycji związanych z miejscem jej pochodzenia. Z pokolenia na pokolenie przekazuje to wszystko, czym dysponuje, a co wiąże się z Tarnawicą Polną. To wieś na obszarze dzisiejszej Ukrainy, w której granicach znalazła się po II wojnie światowej. Jej polskich mieszkańców wywieziono na nasze Ziemie Zachodnie i Północne.**



Danuta Koniuszek jest "Siłą sprawczą" powrotów do Tarnawicy Polnej

Każdego roku, 15 sierpnia w Nowym Waliszowie, za sprawą **Danuty Koniuszek** i skupionych wokół niej osób jest organizowany Dzień Tarnawiecki. Obituje w wydarzenia przygotowane dla ducha i ciała, które przede wszystkim młodemu pokoleniu Rybeczków, Kołtów, Gacków i Szkwarków, bo osób o tych nazwiskach jest najwięcej w kilku wsiach, ma wskazać korzenie ich pochodzenia...

- Takie spotkanie odbywa się któryś rok z rzędu. Zaczęły się, kiedy zdecydowaliśmy o otwarciu izby pamięci. Zgromadziliśmy w niej sprzęty, meble czy ubiory charakterystyczne dla domów, które nasi pradziadkowie czy dziadkowie musieli zostawić w Tarnawicy - mówi p. Danuta. - Wcześniej, przez lata, szukaliśmy w dokumentach każdych ważnych informacji o naszych przodkach i ich wyjeździe ze swojej wsi. I natrafiliśmy na dowód, że do Nowego Waliszowa, Starego Waliszowa przyjechali w dzień Święta Matki Bożej Zielnej 1945 roku. Dlatego ta data jest dla nas tak ważna. A podczas pierwszego spotkania krajanów w piecu chlebowym naszej izby upiekliśmy chleb według zachowanej receptury.



W kuchni krzątały się panie przygotowujące tarnawiecki poczęstunek

W spotkaniu zorganizowanym 15 bm. w wiejskim ośrodku kultury uczestniczyli, poza tubylcami, goście z Jeleniej Góry, Wrocławia, Warszawy, Krakowa, województwa lubuskiego. Dla niektórych z przybyszów był to taki pierwszy kontakt z zachowaną w Nowym Waliszowie kopalnią wiedzy o ich najbliższych. Choćby o tym, że ojcowie lub dziadkowie niektórych należeli do tarnawieckiej straży pożarnej powstałej w roku 1888. Ta jednostka w całości przeniosła się w rejon Bystrzycy Kłodzkiej i pieczołowicie przechowuje swój pierwszy sztandar.

- Dokładamy wiele troski do tego, aby zachować gwarę tarnawiecką. I nam się udaje, a tego dowodem jest to, że w Kazimierzu nad Wisłą, podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych wyróżniono nasz zespół "Waliszowianie" za to, że zaśpiewaliśmy pieśń właśnie w tej gwarze - mówi z dumą D. Koniuszek. - Podkreślę, że wydaliśmy własny śpiewnik ze słownikiem tarnawieckim.

W czasie, gdy w sali widowiskowej WOK-u prezentowały się osoby - np. **Janina i Józef Borewiczowie** - i zespoły ludowe z tarnawieckim unerwieniem, w części kuchennej trwały ostatnie przygotowania do podania poczęstunku...



Janina i Józef Borewiczowie "dogadują się" grą na akordeonach

- Są pierogi kiedyś nazywane ruskimi, a teraz ukraińskimi, przygotowałyśmy gołąbki z farszem z utartych ziemniaków, w ogóle to, co jeszcze nam udało się "uchycić" od babć i mam. Na przykład poczęstujemy kawą zbożową, której smaku już się nie pamięta. Kiedyś kupowało się zapakowaną w specjalnych torebkach, następnie ją gotowało i dodawało mleko; była bardzo dobra. Nam smakują "szkwarki", czyli słonina i cebula topiona, wzbogacone o ogórki kiszane i nasz chlebek wczoraj upieczony w piecu tarnawieckim - zdradza **Helena Bojda**.

Mamy pierogi z kapustą i grzybami oraz z jabłuszkami, bo takie moja mama zawsze gotowała - słyszę od **Teresy Czeladzińskiej**. - Typowo kresowe są gołąbki, do których ziemniaki trze się tak, jak na placki i zawija w liście kapusty, po czym krasi się boczkiem. Przygotowałyśmy smug, czyli kaszę kukurydzianą z omastą śmietanową. Poczęstujemy gości "bigósem", to jest kapustą z mięsem, naszykowałyśmy ciasta drożdżowego, pączki, zupę z kapusty i fasoli.

- Moja teściowa piekła bułki na "olewie". One wyglądają jak pączki, ale są bez nadzienia. Zawsze na Boże Narodzenie były podawane. A placek drożdżowy i sernik piekło się na Wielkanoc, z taką ładną na wierzchu krataczką z ciasta drożdżowego - przyznaje **Waleria Szkwarek**.



Zaproponowane przysmaki rozeszły się jak ciepłe bułeczki

Wszystkie panie na tą uroczystość przyodziały stroje wzorowane na tych, w jakich przed ponad 100 laty paradowały ich prababcie, później babcie i mamy. - Po swojej babci jeszcze mam do tego stroju kożuszek, który trafił się mojej mamie. Teraz jest pokazywany w izbie pamięci - dowiaduję się od **Lucyny Frankowskiej**. - Ja pochodzę z Pomorza, bo moja mama z Tarnawicy trzecim transportem trafiła na północny zachód Polski. Mama w latach 50. poprzedniego wieku dowiedziała się przez Czerwony Krzyż, że część naszej rodziny jest w Nowym Waliszowie. Więc siostra tutaj przyjechała, zamieszkała i założyła rodzinę. Za jakiś czas, to jest w roku 1982, ja też tutaj przyjechałam, po czasie wyszłam za mąż i... zostałam.

Sołtys **Przemysław Capaja** podkreśla, że siłą sprawczą tych spotkań pozostaje Danuta Koniuszek. Żyła i żyje Tarnawicą Polną, popularyzuje wszystko, co jest warte podkreślenia a ma związek z tą była polską wsią. Ma dar przekonywania, więc zjednuje sobie więcej i więcej osób i zbiorowych sprzymierzeńców, choćby radę sołecką. - Moi pradziadkowie i dziadkowie też pochodzą z Tarnawicy Polnej. Mieli swój udział w tym, że to była tak aktywna miejscowość. Nam to też się udzieliło. Stanowimy wielką rodzinę, w której są dobre rzeczy, choć i kłótnie również się zdarzają. Te spotkania służą temu, aby nie popuszczać integracji, aby wspólnie podkreślić siłę wywodzącą się z Tarnawicy Polnej - puentuje p. Przemek.



W izbie pamięci sporo miejsca zajmuje piec chlebowy

Dodam jeszcze, że wspólnota tarnawieckopolna po II wojnie trafiła na ziemi kłodzkiej do Nowego Waliszowa, Starego Waliszowa, Starej Bystrzycy i Pławnicy.

Bogusław Bieńkowski

FOTOMIGAWKI Z WYDARZENIA



